Rok I. 1907.

№ 26. Czwartek, 27 Czerwca

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

VIII.

Z kolei poznamy naturę tej władzy, przez którą dusza pożąda dobra. [1])

[1]) Wielu filozofów miesza tę władzę z wolą. Jest to błąd, ponieważ do woli należy wybór i decyzya w czynnościach, czucie zaś nie wybiera i nie skłania się z wyboru na tę lub na inną stronę; lecz naturalnie zmierza tam, gdzie jest przedmiot pożądany. A wiemy, że różnym przedmiotom odpowiadają różne władze.

Władza czucia, objawiająca się przedewszystkiem w pożądaniu, [1]) zasadniczo różni się od władzy poznawania czyli od—umysłu. Przedmiotem bowiem poznania jest prawda, przedmiotem pożądania—dobro. Prawda istnieje formalnie w umyśle; dobro zaś, którego dusza pożąda, leży po za nią; w poznaniu tedy przedmiot idealnie wchodzi do podmiotu; podczas gdy w pożądaniu przeciwnie—dusza skłania się do przedmiotu (motus ad bonum).

Władza czucia czyli pożądania w człowieku stosownie do różności dóbr, które są potrzebne do doskonałości jego natury, objawia się w różnych żądzach i odpowiadających im uczuciach: zmysłowych, duchowo-naturalnych i duchowo-nadnaturalnych czyli boskich. Ostatnie — dusza

[1]) Scholastycy za św. Tomaszem odnoszą pożądanie do woli i utożsamiają je z nią. Jest to błędne pojęcie, ponieważ pożądanie odbywa się pomimo woli, a często wbrew woli, nie może więc być jej aktem. Słusznie tedy nowsi psychologowie z Esserem (Psychologie, Monaster 1854 str. 366) tłómaczą, że żądze powinny być zaliczone do aktów czynnych, a uczucia przyjemności lub odrazy —do aktów biernych jednej i tej samej władzy—czucia. Cf. Hagemann Psychologie, Freiburg 1897 str. 138.

odczuwa pod wpływem łaski nadnaturalnej. Dla tego na tem miejscu nie będziemy mówili o nich;—naszem zadaniem jest wykazać, że człowiek poznaje i pożąda Boga w sposób naturalny.

Od dawna starano się o klasyfikacyę żądz. Stoicy liczyli cztery główne πάθαι: t. j. radość (ἡδονή), pragnienie (ἐπιθυμία), smutek (λύπη) i bojaźń (φόβος); [1])— perypatetycy (jak zaraz zobaczymy) jedenaście. Z nowszych czasów zasługują na wzmiankę przedewszystkiem dwa podziały, Kartezyusza [2]) i Spinozy. [3]) Pierwszy, poddawszy surowej krytyce klasyfikacyę scholastyczną przyjął sześć głównych żądz: zdziwienie, miłość, nienawiść, pragnienie, radość i smutek. Spinozie, który traktuje o żądzach more geometrico, a więc według metody wyłącznie apryorystycznej, wydaje się ta liczba za wielką i dla tego z sześciu, wyliczanych przez Kartezyusza, zostawia tylko trzy zasadnicze, a mianowicie: pragnienie (cupiditas), radość i smutek.

Scholastycy dzielą żądze na dwie wielkie grupy, z których jedna należy do appetitus concupiscibilis (τὸ ἐπιθυμητικόν), a druga do appetitus irascibilis (τὸ θυμοειδές). Przedmiotem bowiem żądzy jest dobro zmysłowe, względnie zło: pierwsze ją przyciąga do siebie, a drugie odpycha. Lecz dobro i zło może być bonum i malum simpliciter albo bonum i malum arduum: jest bonum i malum simpliciter, gdy niema żadnych przeszkód w dążeniu do dobra lub w unikaniu zła; jest bonum i malum arduum sive difficile, gdy przeszkody istnieją. W pierwszym wypadku mamy żądze, należące do pars concupiscibilis, w drugim do pars irascibilis: tam chodzi o dobro lub zło jako takie, tu przedewszystkiem o trudności, o przeszkody. Stąd pierwsza część zowie się concupiscibilis czyli władzą pragnienia, bo najsilniej działa wówczas, gdy dobro jest nieobecne, a druga irascibilis.

W appetitus concupiscibilis liczą sześć następujących żądz: miłość, pragnienie, radość, nienawiść, wstręt i smutek. Najpierw bowiem istnieje w nim zasadniczy popęd do tego, co dobre; owóż popęd ten, oparty na poznaniu, stanowi pierwszą żądzę, t. j. miłość (amor). Lecz dobro, które kochamy, albo jeszcze nie jest, albo już jest osiągnięte: w pierwszym razie powstaje żądza pragnienia (desiderium, concupiscentia), w drugim radości (gaudium, voluptas, delectatio). Przedmiotem wszakże pożądania zmysłowego jest także przeciwieństwo dobra czyli zło. Stąd zasadniczej żądzy miłości odpowiada druga zasadnicza żądza nienawiści (odium). Dalej, jak dobro może być uważane jako obecne i nieobecne, teraźniejsze i przyszłe, tak i zło. Jeżeli zła jeszcze niema, lecz grozi, doznajemy trwogi i dlatego chcielibyśmy uciec przed nim (fuga); gdy przeciwnie już jest, rodzi się w nas smutek (tristitia, dolor). Więc rzeczywiście mamy sześć żądz w appetitus concupiscibilis. Dadzą się one, na podstawie przeciwieństwa, ułożyć w trzy pary: miłość i nienawiść, pragnienie i wstręt, radość i smutek.

Appetitus irascibilis posiada znowu pięć głównych żądz: nadzieję, zwątpienie, odwagę, obawę i gniew. In parte irascibili wobec bonum arduum nieobecnego— powstają dwie, t. j. nadzieja (spes) i zwątpienie (desperatio): nadzieja jeśli trudności, tamujące osiągnięcie dobra, mogą być usunięte; zwątpienie, jeżeli przeciwnie przedstawiają się jako niepokonalne. Gdy appetitus irascibilis znajdzie się znowu

[1]) Do radości należą według stoików następujące żądze poszczególne: radość z cudzego nieszczęścia (ἐπιχαιρεκακία) i chełpliwość; do pragnienia: gniew (ὀργή), nienawiść (μῆνις), nieprzyjaźń (κότος), niezgoda (φιλονεικία), chciwość (σπάνις) i tęsknota (πόθος). Trzeci rodzaj żądz, t. j. smutek mieści w sobie żądze szczegółowe: zazdrość (φθὸνος), współzawodnictwo (ζῆος), współczucie (ἔλεος) i rozpacz (δυσθυμία). Wreszcie do bojaźni dają się sprowadzić: trwoga (δεῖμα), przestrach (δέος) przerażenie (θόρυβος), zakłopotanie (ἐκπλῆξις) wahanie się (ὄκνος) i zawstydzenie (αἰσχύνη).

[2]) De passionibus animae.

[3]) Ethica, p. III: De origine et natura affectuum.

wobec malum arduum nieobecnego, t. j. przyszłego, wyłaniają się dwie nowe żądze. Bo albo przyczyny sprowadzające zło dadzą się, choć z trudnością, usunąć — i wtedy budzi się w nas odwaga (audacia); albo zło wydaje się nieuniknionem— i wówczas opanowuje nas obawa (timor). Pozostają jeszcze bonum i malum arduum teraźniejsze. Czy pierwsze z nich wywołuje jaką żądzę? — Nie wywołuje żadnej, prócz znanej radości, ponieważ niema właściwie żadnego bonum arduum obecnego: podrażnienie ustaje tam, gdzie dobro już jest posiadane. Natomiast malum arduum teraźniejsze sprawia żądzę, ale tylko jedną, t. j. gniew (ira), w którym zwracamy się przeciw przyczynie, sprowadzającej zło, a względnie przeciw przeszkodzie, nie pozwalającej go uniknąć. Jest wprawdzie możliwa inna jeszcze żądza, wywołana złem, o jakiem mówimy, ale nie różni się ona niczem od znanego nam już smutku. Więc appetitus irascibilis liczy rzeczywiście pięć żądz. Tworzą one dwie pary: nadziei i zwątpienia, oraz odwagi i obawy; gniewowi nie odpowiada żadna pasya przeciwna.

Szematycznie można przedstawić wszystkie wyliczone żądze w następujący sposób:

Appetitus concupiscibilis.	Appetitus irascibilis.
1. Miłość.	1. Nadzieja.
2. Nienawiść.	2. Zwątpienie.
3. Pragnienie.	3. Odwaga.
4. Wstręt.	4. Obawa.
5. Radość.	5. Gniew.
6. Smutek.	

Z wymienionych żądz należy się naczelne miejsce miłości i nienawiści. Co więcej, pierwsza jest królową wszystkich innych, „królową serca.“ Dlatego nienawidzę zła, że kocham dobro, którego zło jest brakiem. Pragnę jakiegoś dobra, bo je kocham; czuję wstręt do grożącego mi zła, bo ono mnie pozbawia dobra, które kocham; cieszę się dobrem, bo je kocham; smucę się złem obecnem, bo mi zabrało to, co kocham. Słusznie tedy powiedział Bossuet: „Ôtez l'amour, il n'ya plus de passion; et posez l'amour, vous les faites naître toutes.“

Różnica między żądzami partis concupiscibilis a irascibilis jest tak wielka, że ogół scholastyków z Doktorem Anielskim na czele, uważa te „części“ za dwie nie tylko gatunkowo, ale rodzajowo odrębne władze. Różnią się one przedmiotami formalnymi: pars concupiscibilis dotyczy dobra lub zła, które ją pociągają lub odpychają; pars irascibilis odnosi się wprost do przeszkód. Powtóre appetitus concupiscibilis zwraca się do dobra, a odwraca od zła; irascibilis skłania się nawet do zła, bo każe się narażać na to, co szkodzi. Wreszcie żądze jednej części walczą często z żądzami drugiej; tak miłość ostudza nieraz gniew, i przeciwnie silny gniew osłabia żądzę miłości.

W każdym razie appetitus concupiscibilis może być nazwanym pierwotnym, a irascibilis pochodnym. Ten bowiem powstaje z tamtego i kończy się w nim. Tylko dlatego, że kochamy dobro, jesteśmy podrażnieni na widok oddalających nas od niego przeszkód: gniewamy się, ponieważ niema dobra, będącego przedmiotem naszej miłości; gniewamy się, aby osiągnąć dobro. Appetitus concupiscibilis stanowi tedy od razu i początek i cel dla irascibilis.

Taki jest podział żądz według perypatetyków.

IX.

Władza czucia.

Scholastyczna klasyfikacya żądz w tem głównie jest niedostateczną, że pomija milczeniem wiele żądz duchowych i odpowiadających im uczuć; tych zaś, które wylicza, nie umie odpowiednio uzasadnić lub powiązać ze sobą. I nic dziwnego, gdyż psychologowie scholastyczni ze św. Tomaszem na czele nie odróżnili w duszy od władzy rozumu i woli — władzy czucia, lecz wszystkie objawy tej ostatniej odnieśli albo do cielesnego pożądania,

albo do rozumu, albo do woli. Nie dziw tedy, że stanąwszy na fałszywym gruncie doszli do nieprawdziwych wniosków.

Fałszywe traktowanie władz duszy odbiło się również na całej kulturze średniowiecznej, która pogardzała władzą czucia i zamiast ją uszlachetniać, przeciwnie usiłowała ją zniszczyć w naturze ludzkiej. Lecz ucisk spowodował reakcyę, której owocem jest dzisiejsza psychologia, stojąca na gruncie obserwacyi empirycznej i domagająca się nieposledniego miejsca w duszy — dla władzy czucia.

Opierając się tedy na obserwacyi fizyologicznej i psychicznej rozróżniamy dwie zasadnicze żądze: żądzę wiedzy i żądzę miłości. Z tych pochodzi trzecia: żądza życia. Pragnienie bowiem życia jest skutkiem poznania siebie (wiedza) i miłowania siebie (miłość). Zwierzęta nie znając i nie miłując siebie pozbawione są tej żądzy, chociaż zastępuje ją instynkt samozachowawczy.

Z powyższych trzech żądz wypływają wszystkie inne, które w krótkości wyszczególnimy, zaznaczając, w jaki sposób dają świadectwo o Bogu.

(D. c. n.)

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

WSTĘP.

(C. d.)

II.

Na zło, które zalało świat cały i do gruntu zepsuło naturę ludzką, nie było lekarstwa nawet w Zakonie Mojżeszowym— w tem Objawieniu, do którego wzdychał Plato; ponieważ, jak mówi Paweł św.: „Łaska Boża i żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.“ [1]) Świadkiem tego naród Izraelski.

Naród ten dotąd nosi na sobie znamię, które go wyróżniało po wszystkie wieki i wyróżnia od innych narodów świata. Najcharakterystyczniejszą jego cechą jest to,—że zawsze był i obecnie jest narodem ściśle teokratycznym.

Początkiem jego wybrańśtwa jest słowo Boże wyrzeczone do Abrahama: „Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej, i z domu ojca twego: a idź do ziemi, którą ci ukażę, a uczynię cię narodem wielkim, i będęć błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławiony. Będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklnę te, którzy cię przeklinają, a w tobie będą błogosławione wszystkie narody zie-

[1]) Rzym. VI. 23.

mi.“ [1]) Cel jego różny jest od wszystkich narodów: „Wyście świadkowie moi, mówi Pan,—i sługa mój, któregom obrał: abyście wiedzieli i wierzyli mi, a wyrozumieli mi, żem ja jest Sam. Przedemną nie jest stworzony Bóg i po mnie nie będzie. Jam jest, jam jest Pan, a nie masz oprócz mnie Zbawiciela.“ [2]) Prawa, któremi naród ten rządził się po wszystkie dni istnienia swego,—to prawa napisane ręką Boga.

Królowie tego narodu, to nie zwyczajni monarchowie na podobieństwo władców pogańskich,—lecz namaszczeni przedstawiciele i figury Oczekiwanego „Króla Królujących i Pana Panujących.“ [3]) Nie mieli władzy tworzenia praw państwowych, ani układania kodeksów prawnych, lecz sami — narówni z ludem — poddani byli jednemu prawu niezmiennemu, które Bóg podyktował.

Początek tedy, cel i urządzenie społeczne Izraela były i są nawskroś nadnaturalne. Stąd i działalność tego narodu istotnie różniła się od działalności innych ludów.

Izrael nie czynił żadnych podbojów, a nawet nie bronił się na sposób innych ludów pogańskich, ponieważ Sam Bóg wywalczał dla niego ziemię,—jak przy zdobyciu Jerycha; Sam Bóg bronił go od nieprzyjaciół, jak w zwycięstwach Samsona, Gedeona, Jeftego, Sisary, Judyty, Estery. Owszem same klęski i niewola tego narodu wywoływały skutek wprost odwrotny, niż spodziewali się jego zwycięzcy poganie. Niewola nie tylko nie szkodziła Izraelowi, lecz podnosiła go na duchu, uszlachetniała i wzmacniała jego ducha narodowego i religijnego; podczas gdy najpotężniejsze narody—jak Egipcyanie, Assyryjczycy, Meksykanie—znajdując się w podobnych warunkach, upadły. Izrael zaś, jak kropla oliwy, wpośród rozhukanych fal pogaństwa żadnym sposobem zlać się z nim nie mógł, ponieważ był — ludem Bożym.

[1]) I Mojż. XII, 1 i n.
[2]) Izai. XLIII, 10. 11.
[3]) V Mojż. X, 17.

Dla niego nie istniała i dotąd nie istnieje sama ojczyzna. Bo chociaż Sion, święte miasto Salem było i jest dlań drogie, lecz tylko jako pamiątka minionej świetności. Ojczyzną zaś jego prawdziwą i skarbem jedynym, z którego żyje,—jest Thora—Zakon i Prorocy z zawartą w ich księgach Nadzieją Messyasza. To jest Ziemia Święta, z której żadna potęga ziemska ani piekielna niezdolna jest wywłaszczyć tego narodu, ponieważ Sam Bóg wprowadził go do niej. Czy jednak nawrócenie pogan na judaizm było przeznaczeniem tego narodu oraz jego Thory i Proroków?—Bynajmniej.

Izrael nigdy nie rościł pretensyi do panowania Zakonu nad światem, a nawet do rozszerzenia znajomości i czci Boga Prawdziwego wpośród innych narodów. Prorocy posyłani bywali wyłącznie do ludu Izraelskiego, a chociaż niekiedy przebywali między poganami, jak Daniel, Jeremiasz, nie nawracali ich na judaizm. Nawet Jonasz przepowiadający pokutę Niniwie, nawoływał jedynie do upamiętania się i skruchy, — nie narzucał jednak poganom Zakonu, który był przeznaczony wyłącznie dla Izraela.

Prozelityzm, uprawiany przez faryzeuszów w czasach Chrystusa, pochodził nie tyle z ducha Zakonu, lecz źródło swoje miał w spaczonych pojęciach faryzeuszów o Zakonie; zresztą był prawie bezpłodny.

I dzisiaj żydzi, rozproszeni po całym świecie, bynajmniej nie usiłują propagować Zakonu wśród ludów które według nich są pogańskimi,—lecz całą usilność swoją skierowują raczej w stronę zabezpieczenia siebie od wpływów obcych i utrzymania się przy Thorze. Rozumieją bowiem, że sam Zakon dla nich, a tembardziej dla całego świata nie jest wystarczający; że Zakon jest raczej przewodnikiem do Chrystusa [1]) — Messyasza, w którym ma się ziścić nadzieja i ocze-

[1]) Gal. III. 24.

kiwanie wszystkich narodów. Izrael rozumiał, że z chwilą przyjścia tego Najwyższego Prawodawcy, nastanie nowe Prawo, nowy Zakon Messyaszowy, niebieski, — Zakon i Prawo Miłości. Wyraźnie zapowiedział to Sam Zakon Mojżeszów: „Proroka z narodu twego i z braci twojej, jako mnie, wzbudzi tobie Pan Bóg twój, tego słuchać będziesz.“ [1]) „Zakon bowiem niczego nie przywiódł do doskonałości: ale wprowadzenie lepszej nadziei, przez którą przybliżamy się ku Bogu,“ [2]) powiedział Paweł św. Gdyby Prawo Mojżeszowe mogło uczynić ludzi doskonałymi, nie byłoby potrzebne przyjście Messyasza. „Zakon wprawdzie święty jest,“ [3]) lecz wykonanie Zakonu według ducha jego — t. j. w miłości Boga i bliźniego [4]) — nie leży w mocy samego Zakonu, lecz w łasce przez Messyasza danej.

Stąd „Zakon—czyli Stary Testament —na czas (pewien) wszedł, aby obfitowało przestępstwo,“ [5]) to znaczy: aby człowiek poznał zepsucie swej natury i jej niemoc do wypełnienia prawa miłości, której Zakon jest treścią, żeby człowiek pożądał i oczekiwał naprawy i łaski przez Messyasza. „Lecz gdzie obfitowało przestępstwo, łaska (Chrystusa) więcej obfitowała,“ [6]) „bo wiemy iż zakon jest duchowny, a jam jest cielesny,“ [7]) tłomaczy św. Paweł.

Rozumieli to Izraelici, mając na każdym kroku dowody niedostateczności Zakonu i jego niemocy w naprawie skażonej natury ludzkiej. Skażenie to objawiało się jaskrawiej w Izraelu, niż u pogan, ponieważ ci nie doświadczali ze strony Boga tylu jasnych cudów Opatrzności Jego, nie byli strofowani tak wyraźnemi karami nieba za występki,—jak to miało miejsce w narodzie wybranym.

[1]) V Mojż. XVIII, 15.
[2]) Żyd. VII, 19.
[3]) Rzym. VII, 12.
[4]) Gal. V, 14.
[5]) Rzym IV, 15.
[6]) Rzym V, 20.
[7]) Rzym VII, 14.

Ustawiczne sprzeciwianie się Bogu w podróży Izraela do ziemi Obiecanej, ciągła skłonność tego ludu do bałwochwalstwa i częste w tym względzie upadki, wreszcie zepsucie obyczajów nieraz podobne do Sodomskich jak np. opisane w Księdze Sędziów R. XIX, wyraźnie świadczyły o konieczności przyjścia Samego Boga na ziemię, aby wyniszczyć grzech w jego źródle i odrodzić ludzkość w Bogu. To też Święci mężowie Boży, Patryarchowie i Prorocy mieli jedyną nadzieję w Bogu i Zbawicielu swoim [1])—Messyaszu.

„Z b a w i e n i a Twego będę czekał Panie,“ [2]) mówi natchniony patryarcha Jakób, mając zstąpić do grobu. Król Dawid powiada: „A teraz, któreż jest oczekiwanie moje, izali nie Pan?“ [3]) Prorok Izajasz—ewangelista Starego Zakonu mówi: „Głos (Boga mówiącego do mnie) Wołaj... wstąp na górę wysoką ty, który opowiadasz Ewangelię (radosną nowinę Odkupienia) Sionowi i podnieś mocno głos twój, który opowiadasz Jeruzalem i podnieś (ducha), nie bój się (że nie uwierzą w tak wielki cud Miłosierdzia Bożego—i wołaj): Oto Bóg wasz; oto Pan Bóg w mocy przyjdzie, a ramię jego panować będzie. Oto zapłata jego z Nim, a sprawa jego przed Nim. Jako Pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swem zgromadzi baranki, a na łonie swem podniesie.“ [4]) „Bóg Sam przyjdzie i zbawi was.“ [5]) „A poznasz, żem ja Pan,“ w innem miejscu u Izajasza mówi Sam Bóg do Izraela,—którego się nie zawstydzą ci, którzy nań czekają.“ [6]) „I rzecze (każdy) dnia onego (kiedy) przyjdzie Messyasz): Oto Bóg nasz ten, czekaliśmy nań, i zbawił nas, ten Pan czekaliśmy Go, rozradujem się i rozweselim się w zbawieniu Jego.“ [7]) Podobnie prorok Jeremiasz woła: Działem (Skarbem) moim

[1]) Ps. XCVII, 3.
[2]) I Mojż. XLIX, 10, 18.
[3]) Ps. XXXVIII, 8.
[4]) XL, 6, 9.
[5]) Izai. XXXV, 4.
[6]) T. XLIX, 23.
[7]) T. XXV, 9. —LX, 9.

Pan (Messyasz) rzekła dusza moja, dlatego nań czekać będę. Dobrze jest czekać z milczeniem Zbawienia Bożego (Messyasza).“ [1])

Podobnie Micheasz: „Oczekiwać będę Boga Zbawiciela mego, wysłucha mię Bóg mój.“ [2])

Wszyscy Prorocy z całym ludem Izraelskim ustawicznie wołali do Ojca Niebieskiego: „Spuśćcie Rosę (Messyasza) niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem (przez Ducha Św.) Sprawiedliwego (Najświętszego t. j. Boga). Niech się otworzy ziemia (człowieczeństwo) i zrodzi Zbawiciela; a Sprawiedliwość (Swiętość) niechaj wnijdzie społem (Bóg i człowiek w jednej Osobie);“ [3]) gdyż, jak powiada uczony Rabi Majmonides: „niewierzący w Messyasza i nie oczekujący przyjścia Jego, tem samem odrzucają Zakon i Proroków; ponieważ ci wszyscy o Nim świadczą. [4])

W podobny sposób Sam Pan Jezus przypomina faryzeuszom, że Zakon i Prorocy o Nim mówią jako o Synu Bożym (Bogu) i Człowieku zarazem, „A gdy się faryzeuszowie zebrali spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie (Messyaszu) czyj jest syn? Rzekli mu — Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w Duchu zowie Go Panem, mówiąc. Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? [5]) Jeśli tedy Dawid zowie Go (Messyasza) Panem: [6]) jakoż jest Synem jego (Dawida)? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, mówi dalej Ewangelia, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.“ [7]) Do innych zaś, którzy szukali Go zabić, „iż Boga powiadał być Ojcem swoim,“ [8]) tak mówił Pan Jezus: „Nie mniemajcie, abym ja was oskarżać miał u Ojca: jest który was oskarża Mojżesz (t. j. Zakon), w którym wy nadzieję macie. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi podobnobyście i mnie wierzyli: bowiem on o mnie pisał. Lecz jeśli jego pismom nie wierzycie, jakoż moim słowom uwierzycie?“ [1])

I w rzeczy samej. Na pierwszych stronicach Pięcioksięgu Mojżesza czytamy zapowiedź Messyasza, jako Boga zarazem i człowieka, w jednej Osobie: — „Położę, mówi Bóg do węża, nieprzyjaźń między tobą (duchu piekielny), a Niewiastą, między nasieniem twem, a nasieniem Jej: Ona (w tekście hebr. — On) zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.“[2])

Niewiasta, którą tu zapowiada Bóg, to Matka Messyasza, — nasienie jej — to Sam Messyasz. W taki sposób tłómaczy te słowa Paweł św., kiedy mówi: „Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego uczynionego z Niewiasty.“ [3]) Nie inaczej rozumieją je starożytne parafrazy Chaldejskie. [4]) Parafraza

[1]) Tren. III, 24.
[2]) VII, 7.
[3]) Izai. XLV, 8.
[4]) Tract. de Reg. II.
[5]) Ps. CIX. 1.
[6]) U Żyd. ps. 110 נאם יתות לאדי
[7]) Mat. XXII, 41. i n.
[8]) Jan V, 18.

[1]) t. w. 45.
[2]) I Mojż. III, 5.
[3]) Gal. IV, 4.
[4]) Parafrazy Chaldejskie są to przykłady różnych części Pisma świętego w językach Syryjskim i Chaldejskim, dopełnione dla użytku tych Żydów, którym w skutek niewoli te języki stały się lepiej znajome niż Hebrajski. Jest ich osiem. Żydzi zowią je Targum, przekład, czyli tłumaczenie. Zowią je parafrazami, ponieważ obok nich są glosy, czyli objaśnienia. Targum, czyli Parafrazy Chaldeo-Syryjskie napisane były, jak można wnosić, w czterysta lub pięćset lat po Ezdraszu, to jest około czasu przyjścia Chrystusa Pana. Według tradycyi żydowskiej, Onkelos autor pierwszej parafrazy na Pięcioksiąg, był spółczesnym Gamaliela Starego, nauczyciela św. Pawła. Drugą parafrazę na Proroków, pisał Jonatan ben Uziel, który był uczniem Hillela, zmarłego prawie około czasu Narodzenia Chrystusa Pana; następne parafrazy są późniejsze. Żydzi szanują te parafrazy narówni z samym tekstem hebrajskim. Rabini nawet wmawiali ludowi, że te dzieła były tworem tychże autorów co i księgi święte. Łatwo pojąć jak pożyteczne są te tłómaczenia dla prawdy chrześcijańskiej, zgodne co do rozumienia z tekstem oryginalnym i z przekładem Siedemdziesięciu z któremi składają potrójną rękojmię. Znajdują się też w nich objaśnienia wielu obyczajów

Jonatana Ben-Uziela tak mówi: „Wprawdzie będzie lekarstwo dla nich (Adama i Ewy oraz ich potomstwa), ale nie dla ciebie (szatanie), bo oni cię zetrą piętą“... „na końcu dni, za dni Króla-Messyasza,“ dodaje parafraza Jerozolimska. [1])

Nadto, Nasienie to, które zwycięży szatana i przywróci ludziom raj utracony, — będzie nasieniem Niewiasty bez udziału mężczyzny. A zatem wcielenie Messyasza będzie dziełem „Mocy Najwyższego.“ Messyasz będzie jednocześnie płodem Mocy Bożej i Czystości Dziewiczej Niewiasty, czyli: Messyasz będzie Bogiem i Człowiekiem w jednej Osobie. Tekst hebrajski potwierdza tę prawdę zasadniczą, gdy mówi, że Nasienie to ma zetrzeć „głowę węża,“ czyli zło w samem jego źródle, — co koniecznie wymaga osobistego wdania się Boga.

Osoba Melchisedecha, króla Salem, również zapowiadała Messyasza, jako Najwyższego i Wiecznego Kapłana, czyli Boga i Człowieka zarazem. Przez połączenie bowiem natury Swej Boskiej z ludzką — Syn Boży stał się Kapłanem na wieki.

Rabin Samuel w księdze na „Bereszit Rabba“ w przedmiocie tym tak pisze: „Melchisedech był ofiarujący chleb i wino Bogu Świętemu i błogosławionemu.“ Rabbi Fineez tamże dodaje: „Za czasu Messyaszowego wszystkie ofiary (Starego Zakonu) ustaną, ale ofiara chleba i wina nie ustanie, bo Melchisedech, to jest Król-Messyasz wyjmie od ustania ofiar — ofiarę chleba i wina (gdyż sam będzie wieczną ofiarą), jako powiedziano jest w psalmie CIX: „Tyś jest Kapłanem na wieki według porządku Melchisedechowego.“ [2])

żydowskich, które służą do zrozumienia Pisma Świętego. Lecz główny pożytek z nich jest ten, że większa część proroctw, tyczących się Messyasza, jest w tych parafrazach tak samo rozumiana, jak my je rozumiemy. Ta powaga jest dowodem nieprzepartym przeciwko Żydom, uznającym Targum na równi z tekstem hebrajskim.

[1]) Dissert. sur le Messie Jacquelot str. 77.

[2]) Wykł. ks. Wujka na R. XIV I Ks. Mojż.

Św. Paweł, doskonale znający tradycye żydowskie, natchniony Duchem Świętym, z powyższej figury tak dowodzi zapowiedzianego Boga Człowieka: „Naprzód, powiada, (Melchisedech) wykłada się Król Sprawiedliwości, [1]) potem też i król Salem, co jest—Król Pokoju,—bez ojca, bez matki, bez wyliczenia rodu, nie mając ani początku dni, ani końca żywota: a przypodobany Synowi Bożemu trwa Kapłanem na wieki. A przypatrzcie się jako to wielki, któremu też dziesięcinę z rzeczy przedniejszych dał Abraham Patryarcha; — Melchisedech, którego naród nie jest poczytan między nimi (potomkami Abrahama — kapłanami lewitami), dzisięcinę brał od Abrahama i tego, który miał obietnicę (od Boga, że w nasieniu jego będą błogosławione wszystkie narody), błogosławił. A bez wszelkiego sporu, co mniejszem jest od lepszego bywa błogosławione;“ [2]) czyli że Messyasz, którego Melchisedech był figurą, jest wyższy od Abrahama,—i jest onem nasieniem, w którem miały być błogosławione, czyli uświęcone wszystkie narody. [3]) Ponieważ zaś uświęcić człowieka mocen jest tylko Sam Bóg, — Messyasz przeto, w którym mają być uświęcone wszystkie narody ziemi, czyli cała natura ludzka, jest tu przepowiedziany jako Bóg i Człowiek.

Jakób patryarcha wyraża się o Messyaszu, jako o Istocie już żyjącej: „Który ma być posłan, powiada, a On będzie oczekiwaniem narodów.“ [4])

Wreszcie Mojżesz, mając zejść z tego świata, w księdze Powtórzonego Prawa, jakby w testamencie swoim, zapisał o Messyaszu te słowa: „Proroka z narodu twego i z braci twojej jako mnie, wzbudzi tobie Pan Bóg twój, tego słuchać będziesz, jakoś żądał u Pana Boga twego na Horeb, gdy się zgromadzenie zebrało, i rzekłeś: Więcej nie będę słuchał głosu

[1]) מלך Król i צדק Sprawiedliwość.

[2]) Żyd. VII.

[3]) I Mojż. XXII, 18.

[4]) I Mojż. XLIX, 10.

Pana Boga mego, a ognia tego bardzo wielkiego więcej nie ujrzę, abym nie umarł. I rzekł mi Pan: Dobrzeć wszystko mówili. Proroka im wzbudzę z pośród braci ich, podobnego tobie: i włożę słowa moje w usta jego, i będzie mówił do nich wszystko, co mu przykażę. A ktoby słów jego, które będzie mówił w imię moje, słuchać nie chciał, ja zemścicielem będę.“ [1])

Nie jest tu mowa o zwyczajnym proroku, jedno o podobnym Mojżeszowi, o którym Pismo Święte tak powiada: „I nie powstał napotem prorok w Izraelu, jako Mojżesz, któregoby znał Pan twarzą w twarz.“[2]) Owszem Prorok zapowiedziany będzie większym od Mojżesza, gdyż prawo przez Mojżesza dane ma ustąpić prawu przez Niego danemu: „Tego słuchać będziesz... włożę słowa moje w usta jego... A ktoby słów, które będzie mówił w imię moje słuchać nie chciał,—ja mścicielem będę,“ [3]) powiada Bóg u Mojżesza. Tego właśnie Proroka oczekiwali Żydzi za czasów Chrystusa Pana, kiedy pytali Jana Chrzciciela: „Jesteś ty prorok? Który odpowiedział: nie,“—pisze Ewangelia, ponieważ był innym prorokiem, nie tym, o którego pytali żydzi. Podobnie lud żydowski, widząc cud uczyniony przez Jezusa w rozmnożeniu chleba,—mówił: „Iż ten jest prwdziwie prorok, który miał przyjść na świat.“ [4]) Św. Piotr i św. Szczepan również przypominają żydom owe proroctwo.

Ponieważ więc Prorok, którego zapowiedział Mojżesz, miał być podobny Mojżeszowi w bezpośredniem jego obcowaniu z Bogiem a nawet wyższym, więc miał być Bogiem i Człowiekiem zarazem.

Że zaś lud żydowski nie uznał w Jezusie Chrystusie Boga i Człowieka,—przyczyną tego z jednej strony była nieświadomość ludu w rzeczach Zakonu i jego grzechy własne,—z drugiej zaś strony—pycha, chciwość i nieczystość jego przepodników duchownych, którzy sami nie wchodzili do Królestwa Bożego i innym wejść nie pozwalali, używając do tego wszystkich środków, jakie im przewrotność dyktowała,— a mianowicie: kłamstwa, oszczerstwa, obłudy, gwałtów i prześladowania.

Lecz Bóg dopuścił i te rzeczy dla większej Chwały Swojej. Żydzi bowiem i nadal pozostali świadkami wiary w zapowiedzianego Messyasza, a przy końcu wieków poznawszy swego Odkupiciela w Jezusie Chrystusie — Utajonym w Eucharystyi, uwielbią godnie Imię Jego pomiędzy wszystkimi narodami ziemi i staną się sędziami niedowiarstwa ich.

(D. c. n.)

[1]) V Mojż. XVIII. 15 i n.
[2]) V Mojż. XXXIV, 10.
[3]) IV Mojż. XII, 6—8.
[4]) Jan VI, 14.

Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

IV.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

Obowiązek wynagradzania i zadośćczynienia Panu Jezusowi za zniewagi—jako logiczny skutek wypływa z trzeciego przygotowania do Mszy Świętej, mianowicie: z żalu za grzechy. Jeżeli bowiem w ludzkich stosunkach zniewaga umiłowanej istoty budzi żal w sercu,—a żal, o ile prawdziwy jest, zawsze rodzi pragnienie wynagrodzenia zniewagi i potęguje miłość dla znieważo-

nego: tem bardziej winien być taki—a nie inny skutek żalu za zniewagi Bogu wyrządzone. Bo któż to jest Bóg? Najlepszy Ojciec, który „tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał,... iżby świat zbawiony był przezeń.“ [1]) Jest to Ojciec, który cały stosunek swój do człowieka zawarł w tych słowach przedziwnych: „Miłością wieczną umiłowałem cię.“ [2]) Bóg jest to Syn Boży, „który nas umiłował i omył nas z grzechów naszych we Krwi Swojej.“ [3]) Bóg jest to Duch Święty, który „prosi za nami wzdychaniem niewymownem;“ [4]) który „rozlewa w sercach naszych miłość Bożą“ [5]) i czyni nas Synami Bożymi, „abyśmy z Chrystusem byli współuwielbieni.“ [6]) Słowem — Bóg jest to sama Dobroć, samo Miłosierdzie, a nadewszystko Miłość sama. Kto z doświadczenia wie o tem, a miał nieszczęście znieważyć tę Miłość, lub widzi, jak świat cały znieważa Ją,— czyż nie powinien poczuwać się do obowiązku wynagradzania i zadośćczynienia Jej za wszystkie zniewagi? Jeżeli zaś wynagradzanie i zadośćuczynienie wogóle jest nieodbitym obowiązkiem człowieka w jego stosunku do Boga, to tembardziej obowiązek taki okazuje się potrzebą serca wobec Ofiary Syna Bożego w Przenajświętszym Sakramencie.

Któż tego nie rozumie, jak dziwna i prawie niepodobna do uwierzenia sprzeczność zawiera się w połączeniu tych dwu pojęć: Ofiara—Syna Bożego! Cóż to jest Ofiara i kto jest Syn Boży? Ofiara, jest to zniszczenie doskonałe. Ofiara zaś Syna Bożego, jest to wyniszczenie Istoty nie tylko Sprawiedliwej, Niewinnej i Świętej, —lecz wyniszczenie i jakby unicestwienie samej Sprawiedliwości, istotnej Niewinności i Świętości samej—czyli Boga. Wielkie przewroty niebios i ziemi, które mają odmienić postać stworzenia i zakończyć bieg czasów, nie wydają się tak dziwnem pogwałceniem porządku natury, jakiem przedstawia się umysłowi wierzącemu to pojęcie: Ofiara — Syna Bożego. A jednak Syn Boga jest prawdziwie Ofiarą w Przenajświętszej Eucharystyi i to wiekuistą aż do skończenia świata. Ofiara Jego tem się zaleca, że jest dobrowolną: dobrowolną w zasadzie czyli w wolnem i nieprzymuszonem postanowieniu, gdyż zgodnie z przedwiecznym wyrokiem Ojca —z własnej Woli Syn Boży poświęcił się na Nią; dobrowolną także w całym przebiegu swoim czyli w szeregu aktów względem Ojca Niebieskiego i całej ludzkości, w ponoszeniu i ustawicznem ofiarowaniu się na wszystkie zniewagi, których doznaje od ludzi. „Ofiarowan jest, iż Sam chciał,“ [1]) tak prorokował o Panu Jezusie Izaiasz, tak mówi za nim Paweł św. i wszystka Ewangelia tę prawdę potwierdza. Ten dogmat wiary — jak nić złota — przeplatał wszystkie Tajemnice „Chrystusa — Syna Bożego;“ [2]) ten dogmat stanowi pierwszą zasadę Jego Ofiary w Przenajświętszym Sakramencie i ukazuje Ją w świetle prawdziwem. Wszystko w tej Ofierze opiera się na całkowitej wolnej Woli Boga-Człowieka. Jak niegdyś idąc na Mękę, Bóg-Człowiek powiedział, że „nikt duszy nie bierze od Niego, ale kładzie ją Sam od Siebie,“ [3]) — podobnież nikt nie wpłynął na ustanowienie Ofiary Jego Eucharystycznej, lecz Sam Ją ustanowił i Sam Siebie wydał w Niej. Miłość Jego ustanowiła taki porządek. Ta jest Chwała i wesele Jego Serca, — ta jest pociecha serca naszego, że miłość Chrystusa wszędzie i we wszystkiem pożąda być pierwszą: „On pierwszy umiłował nas,“ [4]) powiada o Panu Jezusie Uczeń miłości — Jan święty.

O Jezu, co czynisz w tej Ofierze, żeś tak pożądał Jej ustanowienia; że Bogiem

[1]) Jan III, 16. 17.
[2]) Jer. XXXI, 3.
[3]) Objaw. I, 5.
[4]) Rzym. VIII, 26.
[5]) Rzym. V, 5.
[6]) Rzym. VIII, 17.

[1]) Izai. LIII, 57; Żyd. IX, 14.
[2]) Mat. XVI, 16.
[3]) Jan X, 18.
[4]) I Jan. IV, 10.

będąc—wyniszczasz i ukrywasz Siebie pod postaciami Chleba i Wina? O Panie, Tyś nam powiedział, że cały należysz tylko do Boga, że wszystek „jesteś w tych rzeczach, które są Ojca Twego.“ [1]) To oznajmienie —jasne jak błyskawica, potężne jak grom — było pierwszem słowem Twojem, jakie zapisała nam Ewangelia. W niem streściłeś wszystką Tajemnicę dzieł Twoich, których dokonać miałeś dla „oznajmienia ludziom Imienia Ojca i uwielbienia Go na ziemi;“ [2]) w niem wyraziłeś wszystko, co miałeś uczynić dla wypełnienia „tej Woli Ojca, którą jest poświęcenie nasze.“ [3]) A więc i w Ofierze Eucharystycznej cały „jesteś w tych rzeczach, które są Ojca Twego,“ [4]) czyli prowadzisz to dzieło podwójne — nierozerwalnym złączone węzłem ze sobą: dzieło „uwielbienia Ojca“ i „uświęcenia naszego,“ abyśmy „wszyscy byli jedno, jak Ojciec w Tobie, a Ty w Ojcu; abyśmy i my w Was jedno byli.“ [5]) O ludzkości biedna, co płaczem i cierpieniem wypełniasz swe życie, czemu nie rozumiesz, gdzie twój Dobroczyńca, który płakał nad cierpieniem innych i—żebyś przestała cierpieć i szczęśliwą była, wydał Siebie Samego na Ofiarę?

Pan Jezus nigdy nie przestaje żyć między nami i składać Siebie na Ofiarę za nas. Między wszystkimi darami, które rozpoczął Tajemnicą Wcielenia, Ofiara Przenajświętszej Eucharystyi przedziwnie objawiła i nie przestaje objawiać niewypowiedzianej Jego Miłości ku nam. W tej Ofierze Pan Jezus prawdziwie jest obecny, jak był w żywocie Niepokalanej Matki Dziewicy, jak był w Betleem, w Nazarecie, w Jerozolimie, w Ogrójcu i na Kalwaryi,—jak dzisiaj „siedzi na prawicy Ojca,“ [6]) na szczycie najwyższym królestwa Swojego. W tej Ofierze zamknął substancyalnie wszystko życie Swoje, — złączył w jedno wszystkie stany i doby tego życia w niebie i na ziemi, — zebrał wszystkie Tajemnice Swoje, zgromadził razem wszystko światło, wszystką łaskę i wszystką moc w niej zawartą. Tutaj złożony jest w całej zupełności ów „Dar Boży,“ którym jest Ofiara Boga — Człowieka za nas i dla nas; tutaj pozostaje w stanie niepożycie skutecznego i czynnego darowania. Każdy, kto pragnie, może przyjść i czerpać z tej Ofiary, wedle przepowiedni proroka: „Onego dnia będzie źródło otworzone domowi Dawidowemu i mieszkającym w Jeruzalem.“ [1]) Ofiara Eucharystyi—to ono „Dzieło Boże,“ które Duch Święty nazywa „wyznaniem i wielmożnością. [2]) Wszechmoc Boża dokonała Je w czasie, Mądrość wynalazła przed wiekami, Miłość wydała w Niem na wieczną Ofiarę Tego, który jest „ogniem pożerającym,“ [3]) aby pochłonął w płomieniach działania Swego wszelkie kłamstwo, wszelkie przywiązanie do dóbr fałszywych i wszelką nieczystość; — aby dał ludziom „wolność synów Bożych,“ poświęcił ich na „królewskie kapłaństwo,“ aby uczynił ich „bogami.“ Koroną działania tej Ofiary jest dokonanie nasze w Bogu na wieki, kędy Bóg w nas, a my w Nim odpoczniemy w nieskończonym uścisku miłości i niepojętego szczęścia.

Syn Boży—jako Ofiara w Przenajświętszej Eucharystyi, zdawałoby się, powinien zwrócić ku Sobie i pozyskać dla Siebie serca wszystkich ludzi. To światło niezrównane, w jakiem ukazuje się tutaj każdej duszy, — ta miłość, która nie przestaje czynić z Niego wiekuistej Ofiary dla „ubóstwienia“ człowieka,— tak słodko i tkliwie przemawiają do umysłu—a zwłaszcza do serca ludzkiego, iż nie podobna nie uznać całej sprawiedliwości słów Apostoła: Syn Boży „umiłował mnie i wydał Samego Siebie za mnie.“ [4]) A ponieważ w sercu człowieka nie masz uczucia szlachetniejszego, głębszego, powszechniejsze-

[1]) I Jan IV, 10.
[2]) Jan XVII, 6, 4.
[3]) I Tessal. IV, 3.
[4]) Łuk. l. c.
[5]) Jan XVII, 21.
[6]) Ps. CIX, 1. Mar. XII 36, Łuk. XX, 42.

[1]) Zachar. XIII, 1.
[2]) Ps. CX, 3.
[3]) Żyd. XII, 29.
[4]) Galat. II, 20.

go, naglącego silniej nad wrodzoną mu potrzebę oddania, co się komu należy: wdzięczności za dobrodziejstwa, a miłości za miłość; więc Bóg — Ofiara naszej miłości niezaprzeczone ma prawo do miłości wszystkich ludzi. Jego przedziwna Ofiara w Najświętszym Sakramencie powinna jednoczyć w Sobie ludzi, powinna nadawać kierunek ich myślom, uczuciom i czynom, — powinna stać się dla nich Ogniskiem Prawdy, Dobra i Piękna, — Źrodłem życia, błogosławieństwa, chwały, sprawiedliwości i szczęścia. Eucharystya powinna być „głównym kamieniem węgielnym, na którym wszystko budowanie wywiedzione, rośnie w kościół święty w Panu;“ [1]) w Eucharystyi winna być zamknięta wszystka religia — czyli cały stosunek ludzkości do Boga; Ona ziemię powinna na niebo zamienić, czyniąc ją onym „przybytkiem Boga z ludźmi, ktorzy są ludem Jego; a Sam Bóg z nimi jest Bogiem ich.“ [2]) Tego wszystkiego pożąda Syn Boży, — ta jest Chwała dzieł Jego Miłości na ziemi; na to przecież stał się Ofiarą w Przenajświętszym Sakramencie.

Urzeczywistnienie tych zamiarów prawdziwie Boskiej Miłości od człowieka zależy. Lecz, niestety, zasada— oddania co się komu należy,—tak głęboko wyryta w sercu człowieka, nie jest stosowana tylko względem Boga. Doprawdy serce się kraje, że człowiek dobrowolnie zapoznaje nawet Arcydzieła Boskiej Miłości, gardzi Niemi, znieważa Ich Twórcę! Oto patrzmy.

(D. c. n.)

[1]) Efez. II, 20, 21.
[2]) Objaw. XXI, 3.

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

V. *(D. c.)*

Widząc odstępstwo od zasad Ewangelii w hierarchii kościelnej, byliśmy przekonani, że hierarchia nie może przyczynić się do odrodzenia chrześcijaństwa. Przeświadczeni jednak, że Chrystus ostatecznie musi zwyciężyć, że złota era życia chrześcijańskiego niechybnie nastąpi,— wierzyliśmy, że sprawy odrodzenia dokona nie kto inny, jedno Papież. Jako wierni synowie Kościoła — całem sercem oddani sprawie Jego chwały i tryumfu—nie przypuszczaliśmy, żeby dzieło wielkiej reformy mogło dokonać się bez tego, któremu Chrystus z przedziwnem zaufaniem powiedział: „Paś baranki moje... paś owce moje.“ [1]) Cała więc nadzieja nasza była w nowym Papieżu Piusie X. Ufaliśmy, że on przyjmie i potwierdzi Dzieło nasze; użyje go jako środka do przeprowadzenia gwałtownie niezbędnej reformy.

Nadzieja nasza miała swe źródło w opinii, z jaką Pius X wstępował na Stolicę Apostolską. W Rzymie jego wybór na Papieża witano ogólną radością. W sferach duchownych mówiono, że „z wyborem Piusa X kończy się dyplomacya w Kościele; bo nowy Papież—dawny kardynał Józef Sarto — jest człowiekiem wielkiej pokory, ubogim i miłującym prostotę Ewangeliczną. Więc i my żywiliśmy nadzieję niepłonną, że Pius X nie jako dyplomata, lecz jako Pasterz—rządzony duchem Ewangelii — zreformuje duchowieństwo, wskrzesi w Kościele życie chrześcijańskie i przyprowadzi Kościół do pożądanego rozkwitu. Pragnęliśmy przeto, żeby poznał doniosłość Sprawy, do której Bóg powołać nas raczył; pragnęliśmy, żeby widział w nas synów oddanych Kościołowi, którzy gotowi są oddać życie dla Je-

[1]) Jan XXI, 16. 17.



BAZYLIKA ŚW. PIOTRA W RZYMIE.

go odrodzenia. Od tego, jak przypuszczaliśmy, zależało potwierdzenie naszego zgromadzenia, a nadewszystko urzeczywistnienie pożądanej reformy w Kościele. Osoby wpływowe i bliżej stojące tronu Papieskiego mogły wpłynąć na to; należało więc poszukać ich i zaznajomić z zasadami i dążnościami naszemi.

Siostry Nazaretanki, jako znające stosunki Rzymskie, nie odmówiły nam rady w tym względzie. Pierwszym dygnitarzem, którego nam zaleciły, był ks. Sardi —prałat i referent życiorysów w sprawach kanonizacyjnych. Zdziwiła nas wprawdzie rada Sióstr, żeby „przed wizytą u ks. prałata posłać mu intencyi mszalnych;“— lecz na zdziwienie nasze odpowiedziały, że „wszystko, co zdobyły dla zgromadzenia swego, jego znaczenie i przychylność dla niego dygnitarzy rzymskich—zawdzięczają intencyom mszalnym.“ Za radą „doświadczonych“ Sióstr posłaliśmy ks. Sardiemu intencyi i prosiliśmy o chwilę posłuchania. Odpowiedź była przychylna. Wyznaczył nam dzień i godzinę, w której mieliśmy zgłosić się do jego własnej willi, w nowej dzielnicy miasta na „prati.“

Przybyliśmy do ks. Sardiego punktualnie na oznaczoną godzinę. Na zapytanie, czy ks. prałat jest w domu,— służący odpowiedział nam, że jest,—i wprowadził nas do wnętrza willi. Byliśmy zdumieni bogactwem i wytwornością urządzenia apartamentów. Na ścianach obicia były jedwabne adamaszkowe. Meble były całe złocone, obite jedwabną materyą, wszystkie w stylu barokowym, rozstawione z wykwintnym gustem. Obrazy i świecidła umieszczone w swojem miejscu — dopełniały całości urządzenia. Wszystkie te szczegóły nadawały rezydencyi cechę książęcego przepychu. Na wstępie zdziwiliśmy się niemało, że kapłan, który z taką starannością naśladuje możnych świata,—wybrany został do oceniania życia tych, co szli śladami pokornego, ubogiego i cierpiącego Chrystusa,—że pisze wypracowania o ich cnotach i decyduje o świętości...

Po chwili oczekiwania wszedł ks. Sardi i prosił nas spocząć na fotelach. Rozmowa od rzeczy obojętnych przeszła wkrótce do naszej sprawy. Streściliśmy ks. Sardiemu zasady i dążności naszego zgromadzenia i chcieliśmy z prostotą zaznaczyć jego Boski początek. Lecz ks. prałat niemile przerwał nam i śmiejąc się ironicznie przytoczył słowa św. Pawła z drugiego listu do Koryntyan: „Veniam ad visiones et revelationes Domini...“— „przyjdę do widzeń i objawień Pańskich!?..“ [1]) Niewczesny i przykry żart dygnitarza powstrzymał naszą szczerość. Dalsza rozmowa pozwalała nam wnioskować, że ks. Sardi nie wiele pomoże naszemu zgromadzeniu. I rzeczywiście, przy końcu wizyty zalecił nam, żebyśmy udali się raczej do kardynała Vives y Tuto — Kapucyna, który w kołach Watykańskich słynie ze świętości i wielkim jest przyjacielem nowego Papieża.

Za radą ks. Sardiego udaliśmy się na via di buon compagna—do głównego klasztoru kapucynów, gdzie mieszka kardynał Vives y Tuto. Furtyan oznajmił nam, że Eminencya daje posłuchania o godzinie ósmej wieczorem. W oznaczonym czasie przybyliśmy powtórnie. Przez furtę klasztorną weszliśmy do oddzielnego pawilonu na piętro, które zajmuje kardynał. Po chwili służący oświadczył, że Eminencya prosi nas do siebie. Wszedłszy z poczekalni do gabinetu, ujrzeliśmy przed sobą kardynała. Był to człowiek niskiego wzrostu, dobrej tuszy, około pięćdziesięciu lat wieku. Uprzejmie przywitał nas po łacinie z odcieniem wymowy hiszpańskiej [1]) i prosił usiąść. Serdeczne słowa i ujmujące obejście kardynała zrobiły na nas dobre wrażenie więc z całą szczerością zaczęliśmy rozmowę.

Na oświadczenie nasze, że należymy do „ukrytego zgromadzenia Maryawitów,“ kardynał odparł: „Tanto melius, quia noti estis soli Deo et Angelis Ejus:“ „tem lepiej, bo znani jesteście samemu tylko Bogu i Aniołom Jego.“ Następnie opowiedzieliśmy kardynałowi historyę naszego

[1]) XII, 1.

[1]) Hiszpanie nie wymawiają „s“ lecz „sz.“

życia, jego zasady i boski początek. Słuchał z uwagą. Gdy zaznaczyliśmy, — że ślub ubóstwa tak ściśle zachowujemy, iż nie tylko pojedynczo każdy z nas, lecz nawet zgromadzenie nie posiada żadnej własności; że zatem wszystko, co nam zbywa, oddawać będziemy Ojcu Świętemu, jak to uczyniliśmy w tym roku, Eminencya przerwał nam słowami zachęty: „Optime fecistis, quia pauperes dedistis Summo Pauperi; Sanctissimus Dominus noster, ubi vult dare centum, habet unum tantum:“ „najlepiej zrobiliście, bo ubodzy daliście największemu ubogiemu; Najświętszy Pan nasz (Papież), gdzie chce dać sto, ma tylko jeden.“ Z dziecięcą szczerością wierzyliśmy w te słowa — jak w Ewangelię. Wielką i niekłamaną dla nas było radością, że wdowim groszem, który zaoszczędzimy od skromnych potrzeb swoich, będziemy wspierali ubogiego Ojca chrześcian.

Przy końcu posłuchania rozmowa przeszła na sprawę potwierdzenia naszego. Gdy prosiliśmy kardynała o popieranie jej wobec Papieża, wyraził gotowość swoją. Owszem prosił, żebyśmy napisali dla niego historyę naszą i krótkie streszczenie zasad życia. Mówił, że chce rozczytać się we wszystkiem, aby mógł dokładnie zaznajomić Ojca Świętego ze szczegółami Sprawy. Zapewniał nas, że jako „nasz Brat“ według Reguły — serdecznie zajmie się Dziełem naszem i poprze je wobec Papieża. Gdy wyraziliśmy obawę, że Stolica Święta może nie uznać naszego powołania, — kardynał odezwał się w te słowa: „Prima canonisatio facta nocte Nativitatis Domini, quando Angeli decantabant: „Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis;“ — vos autem estis non tantum bonae, sed optimae voluntatis,“ znaczy: „Pierwsza kanonizacya dokonała się w noc Narodzenia Pańskiego, kiedy Aniołowie śpiewali: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli,“ — wy zaś jesteście nie tylko dobrej, lecz najlepszej woli.“ Mieliśmy przez to rozumieć, że jeśli Bóg potwierdza „dobrą wolę“ człowieka,—to Stolica Apostolska nie może nas odrzucić, którzy wobec Boga mamy „najlepszą wolę.“ Na tem skończyło się posłuchanie. Eminencya pobłogosławił nas, przesłał błogosławieństwo dla Maryi Franciszki i ze słowami „valete in Domino“—„bądźcie zdrowi w Panu“—odprowadził nas do drzwi gabinetu.

Jako ludzie, dalecy od blichtru i obłudy etykietalnej dygnitarzy, każde słowo kardynała Vives y Tuto przyjęliśmy z wiarą; nie przypuszczaliśmy w nim cienia nieprawdy. Łatwość obejścia połączona z godnością, ujmujące formy bez przymusu, wytworny sposób wyrażenia bez przesady, słowa nacechowane duchem wiary, a zwłaszcza gotowość popierania Sprawy naszej,— wszystko to zostawiło nam w sercach najlepsze wrażenia. Sądziliśmy, że człowiek ten rzeczywiście pełen jest Ducha Bożego i Ewangielicznej prostoty; wierzyliśmy, że chyba Sam Bóg zesłał nam obrońcę i przyjaciela, który — jako zakonnik świątobliwy — zrozumie doniosłość Dzieła naszego dla Kościoła, więc przyczyni się u Papieża do jego potwierdzenia.

Zadowoleni powróciliśmy do ss. Nazaretanek. Ufając słowom kardynała, zaczęliśmy przepisywać historyę naszego życia i w streszczeniu jego zasady. W ciągu nocy wszystko było gotowe; więc nazajutrz mogliśmy udać się do kardynała i prosić o powtórne posłuchanie. Przyjął nas natychmiast i polecił wprowadzić do siebie. Jakkolwiek przy wejściu naszem powstał i serdecznie przywitał nas słowami: „Salvete filii Mariae, quomodo valetis?“— witajcie synowie Maryi, jak się macie?“— jednak w dalszej rozmowie nie potrafił ukryć niezadowolenia ze szczerości naszej w stosunku do niego i z zaufania jakie w nim położyliśmy. Mimo to przyjął rękopis, dał nam relikwie Krzyża Świętego i przy końcu posłuchania błogosławił nas na drogę. Wyszliśmy nieco rozczarowani; lecz wkrótce zachowanie i słowa kardynała wytłomaczyliśmy jego znużeniem i brakiem czasu. Nie traciliśmy nadziei, że człowiek ten będzie przyjacielem Sprawy naszej i przedstawi ją w najlepszym świetle Papieżowi. Wobec tego mogliśmy Rzym opuścić. Sądząc jednakże, że Ojciec św.

przeczyta podany sobie rękopis, skąd pozna zasady i dążności nasze, — chcieliśmy przed wyjazdem usłyszeć jego zdanie o nas i otrzymać błogosławieństwo na dalszą pracę. Należało więc znaleść jakiego dygnitarza, któryby mając przystęp do Ojca św. mógł go zapytać o nas.

Znowu przyszły nam z pomocą ss. Nazaretanki. Przez ks. Sardiego wyrobiły dla nas posłuchanie u dzisiejszego kardynała Merry del Val, który podówczas—jako arcybiskup—czasowo pełnił obowiązki sekretarza stanu. O dostojniku tym już cokolwiek słyszeliśmy: kardynał Vives y Tuto w rozmowie z nami wspominał o nim, nazywając go „vir vere angelicus“—„mężem prawdziwie anielskim“. Radzi więc byliśmy posłuchaniu u niego, mając nadzieję, że jako kapłan świątobliwy, gdy usłyszy o nowej łasce dla Kościoła, tem chętniej zapyta Ojca św. o Sprawę naszą i da nam Jego odpowiedź. Na oznaczoną godzinę udaliśmy się do sekretaryatu stanu przy Watykanie. Ks. Tedeschini—sekretarz arcybiskupa Merry del Val—oznajmił mu o naszem przybyciu; wkrótce poprosił nas do gabinetu na posłuchanie. Nowy sekretarz stanu, najwyższy po Papieżu dostojnik Kościoła, na stanowisku niezmiernie odpowiedzialnem, — był jeszcze człowiekiem młodym. Uprzejmie powitał nas, zapytując, czem może nam służyć. W krótkich słowach przedstawiliśmy prośbę naszą. Arcybiskup Merry del Val chętnie wysłuchał nas i zapewnił, że wszystko dla nas uczyni, co tylko będzie w jego mocy. Pozwolił nam zawsze przychodzić do siebie, ile razy będziemy potrzebowali jego pomocy lub rady. Skorzystaliśmy z łaskawości wielkiego dygnitarza, któremu nawet kardynałowie oddawali pierwszeństwo przed sobą, i nazajutrz poszliśmy dowiedzieć się o skutek naszej prośby. Nie otrzymaliśmy jednak żadnej odpowiedzi, gdyż ks. arcybiskup nie mógł jeszcze zasięgnąć pewnych wiadomości. Dopiero następnego dnia, gdy udaliśmy się do sekretaryatu, ks. Tedeschini „w imieniu sekretarza stanu arcybiskupa Merry del Val“ uroczyście oznajmił nam pocieszającą wiadomość w tych słowach: „Sanctissimus Pater benedicit vos et interim permittit vobis vestram vitam vivere. Proficiscamini in patriam, ubi post discussionem Operis vestri responsum accipietis“ — „Ojciec Święty błogosławi was i tymczasem zezwala wam prowadzić życie wasze. Udajcie się do kraju, gdzie po rozpatrzeniu Dzieła waszego otrzymacie odpowiedź.“

Odpowiedź taka była dla nas powodem nieopisanej radości. Natychmiast udaliśmy się do klasztoru ss. Nazaretanek, żeby z Maryą Franciszką podzielić się tą wiadomością. Wszyscy, którzy czekaliśmy w Rzymie na odpowiedź Papieża, złożyliśmy Bogu gorące podziękowanie za błogosławieństwo Papieskie i tymczasowe pozwolenie na dalsze życie zakonne. Jako dzieci Kościoła—całem sercem oddane Jego sprawom — cieszyliśmy się radością niekłamaną, że Ojciec św. już wie o nas i o Dziele naszem; cieszyliśmy się, że odtąd z Jego wiedzą i za Jego błogosławieństwem będziemy praktykowali życie zakonne. Ufaliśmy teraz, że nowy Papież rozumie upadek hierarchii i wiernych Kościoła, więc potwierdzi Dzieło nasze dla „odnowienia wszystkiego w Chrystusie.“ Z tą błogą nadzieją 29 sierpnia wyjechaliśmy z Rzymu.

(*C. d. n.*)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.